

Niszczenie ogrodzenia i groźby

6 listopada 2021

Z każdym dniem sytuacja na polsko-białoruskiej granicy staje się coraz bardziej napięta. Żołnierze i funkcjonariusze Straży Granicznej są bowiem atakowani już nie tylko przez nielegalnych imigrantów. Białoruscy pogranicznicy urządają celowe prowokacje, polegające głównie na niszczeniu ogrodzenia granicznego i zastraszaniu polskich służb. W środę polsko-białoruską granicę przekroczyć miały trzy umundurowane i uzbrojone w broń długą osoby. Ten incydent zakończył się wezwaniem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych chargé d'affaires Republiki Białorusi, Aleksandra Czesnowskiego. Wiceminister Piotr Wawrzyk poinformował go, że podobne działania nie będą tolerowane przez nasz kraj.[A]

Wczoraj Ministerstwo Obrony Narodowej poinformowało na „Twitterze” o kolejnych prowokacjach ze strony białoruskich pograniczników. Jeden z nich miał próbować oddać strzał z pistoletu sygnałowego w kierunku polskich żołnierzy, lecz ostatecznie broń nie wypaliła. Sto metrów dalej grupa pięciu białoruskich pograniczników miała z kolei próbować zniszczyć ogrodzenie graniczne. Jednocześnie krzyczeli oni do żołnierzy, że ich zastrzelą. Białorusini mieli wycofać się dopiero po wezwaniu posiłków Wojska Polskiego i Straży Granicznej. Już przedwczoraj minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak przedstawił zdjęcie białoruskich pograniczników z nożycami do cięcia płotu. Szef MON-u podkreślił, iż podobne działania na polsko-białoruskiej granicy stały się codziennością.[A]

Skala zaangażowania reżimu Łukaszenki w eskalację kryzysu migracyjnego jest ogromna. „Skala zaangażowania reżimu Łukaszenki w eskalację kryzysu migracyjnego jest ogromna. Białorusini budują nawet specjalną infrastrukturę, by przepchnąć migrantów do Polski. Powstają np. kładki kierujące

ludzi na tereny bagienne” – napisał Mariusz Błaszczak na „Twitterze”. Informację skomentował rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn, który napisał: „Od początku zaangażowanie białoruskie w szlak migracyjny było bardzo duże, ale tworzenie takich budowli to jednak nowość”. [SN]

Rzecznik Państwowego Komitetu Granicznego Białorusi Anton Byczkowski poinformował „Sputnika”, że doniesienia polskiego MON o prowokacjach ze strony Białorusi nie posiadają podstaw dowodowych i mają na celu kreowanie negatywnego wizerunku Białorusi. „Przedstawiciele polskiego ministerstwa obrony w gruncie rzeczy sami są prowokatorami. Ich wypowiedzi obfitują w wymysły, w rzeczywistości nie przedstawiono żadnych dowodów. Wszystko to ma na celu budowanie negatywnego wizerunku Białorusi” – powiedział Byczkowski. Jak dodał, „oprócz wypowiedzi MON Polski, nie mają nic i nie mogą nic mieć”. „Sąsiadujący kraj nadal eskaluje sytuację na granicy” – podkreślił. Warszawa wielokrotnie informowała o różnego rodzaju prowokacjach ze strony Białorusi na wspólnej granicy. Mińsk zaprzecza, aby miały one miejsce. W czwartek białoruskie MSZ wezwało tymczasowego pełnomocnika ds. Polski na Białorusi Marcina Wojciechowskiego. Dyplomacie „ostro wskazano” na niedopuszczalność eskalacji sytuacji na granicy. MSZ wyjaśniło, że zwrócono stronie polskiej uwagę na to, iż powielanie absolutnie niesprawdzonych insynuacji stało się już normą w zachowaniu Polski. [SN]

Jak podaje Polskie Radio 24, w czasie spotkania ambasadorów krajów unijnych w Brukseli, Andrzej Sadoś mówił o aktualnej sytuacji na Białorusi, w tym o wtargnięciu na teren Polski niezidentyfikowanych, umundurowanych osób uzbrojonych w broń długą. Do incydentu miało dojść w czwartek. Jak przekazało MON, białoruski żołnierz próbował oddać strzał z pistoletu sygnałowego w kierunku polskich żołnierzy. 100 metrów dalej, pięciu uzbrojonych Białorusinów próbowało zniszczyć ogrodzenie, jednocześnie krzycząc, że zastrzelą polskich

żołnierzy. Wcześniej białoruscy żołnierze próbowali przepchnąć na terytorium Polski około 250 nielegalnych migrantów i grozili, że otworzą ogień do polskich żołnierzy. Zdaniem ambasadora nie były to przypadkowe sytuacje, gdyż osoby znajdowały się daleko od granicy i trudno przypuszczać, aby nie wiedziały, że są na terenie Polski. W jego ocenie odpowiedź Białorusi nie różni się od poprzednich i jest mieszanką zaprzeczeń, oskarżeń i otwartych gróźb. „Brak jest zainteresowania zmniejszeniem napięć, a wręcz przygotowanie do dalszej eskalacji kryzysu” – powiedział polski ambasador przy Unii, cytowany przez radio.[SN]

Kraje członkowskie UE w ciągu ostatnich miesięcy zmagają się ze wzrostem liczby nielegalnych migrantów na granicy z Białorusią. W Polsce od 2 września obowiązuje stan wyjątkowy w przygranicznym pasie z Białorusią. Obejmuje 183 miejscowości w województwach podlaskim i lubelskim. Sytuacja na granicy jest coraz bardziej napięta. Swoje stanowisko w tej sprawie przekazali w środę polscy ambasadorowie, zrzeszeni w Konferencji Ambasadorów RP. „PiS woli ignorować prawo i dostępne procedury pomocowe. Zamiast tego zaostrza rygory stanu wyjątkowego na granicy z Białorusią i planuje budowę muru za 1,5 miliarda złotych. Jedyne powody tej agresywnej polityki to mobilizacja twardego elektoratu Zjednoczonej Prawicy” – czytamy w oświadczeniu Konferencji Ambasadorów RP, cytowanym przez „Onet”. „Tragedia na granicy polsko-białoruskiej pogłębia się. Zakazana prawem międzynarodowym praktyka „odpychania” (push-back) stała się w Polsce obowiązującym krajowym prawem i jest bez skrupułów stosowana” – podkreślają sygnatariusze.[SN]

Do stanowiska Konferencji Ambasadorów RP odniósł się minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. Jego zdaniem sygnatariusze oświadczenia to „ludzie, którzy absolutnie nie reprezentują interesu państwa i narodu polskiego”. „Mamy taką okoliczność i sytuację dzisiaj, w której przyrównujemy tego rodzaju postawy do Targowicy. Ja chcę powiedzieć, że

przyrównywanie tego rodzaju postaw do Targowicy jest szarganiem dobrego imienia ludzi Targowicy. Bo oni coś jeszcze mieli na myśli, jakiś interes – choćby prywatnie pojmowany, ale jednak narodowy i polski. Źle pojmowany, oczywiście, przeciwko interesowi państwa polskiego, ale gdzieś jeszcze się tlił interes narodowy i polski” – powiedział. Zaznaczył, że „w sytuacji tak ogromnego zagrożenia, tak ogromnej pracy służb państwa polskiego, Wojska Polskiego i Straży Granicznej, to są ludzie, których nawet do Targowicy nie można przyrównać”.[SN]

W ocenie Czarnka postawę autorów oświadczenia, „można nazwać swobodnie zdradą stanu, zdradą państwa polskiego”. Podkreślił, że zdradą stanu można też nazwać oskarżenia, które pod adresem Polski formułują były rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar i marszałek senatu Tomasz Grodzki. „Gdyby tylko było można, należałoby wprowadzać bardzo duże kary za tego rodzaju postępowanie. Tylko znów bylibyśmy posądzeni o brak praworządności, demokracji i Bóg wie, co jeszcze. Gdyby było tak, jak oni mówią – ci byli ambasadorowie, pan Grodzki w Danii, pan Bodnar w Niemczech i polska opozycja w Brukseli – że mamy reżim autorytarny, to tych ludzi dawno moglibyśmy wyrzucić z kraju za zdradę stanu” – dodał.[SN]

Przedwczoraj do sieci trafiło dramatyczne nagranie z granicy polsko-białoruskiej. Nagranie zostało przesłane przez osobę po białoruskiej stronie, która filmowała zachowanie polskich służb wobec rodziny z dziećmi. Na wideo widać szarpaninę między polskimi żołnierzami a dwójką dorosłych, kobietą i mężczyzną. Jedna osoba zostaje powalona na ziemię, obok stoją kilkuletnie przeraźliwie płaczące dzieci i kobieta. W tle widać samochody polskiej Straży Granicznej. Strażnicy są uzbrojeni, popychają ludzi na ziemię. Kobieta krzyczy i płacze. To rodzina irackich Kurdów.[S]

Ludzie po drugiej stronie drutu kolczastego są wstrząśnięte tym co widzą, słyszą krzyki. Osoba nagrywająca to znajomy ojca rodziny, którego widać na filmie. Prosi go, żeby nie cofał się na Białoruś, bo zginie i on i jego dzieci. W stronę

żołnierzy lecą groźby opublikowania nagrania, jeśli natychmiast nie przestaną dręczyć rodziny. Sytuacja jest bardzo napięta, ludzie krzyczą i płaczą. „Dokąd mamy iść? Nie mamy dokąd iść, umrzemy tu” – krzyczy ktoś po kurdyjsku. „Takie zachowanie polskiego rządu na pewno zapamiętają ludzie świata! Naród polski musi przeciwstawić się tej opresji swojego rządu i nie pozwalać w ten sposób na interakcje z najbardziej narażonymi ludźmi” – czytamy na stronie UNHCR Forgotten Refugees, która udostępniła film. Prawdopodobnie polscy pogranicznicy próbują przepchnąć rodzinę na drugą stronę. Nagranie trwa 3 minuty, przez cały czas słychać przeraźliwy płacz dzieci. Po szarpaninie wszyscy leżą na ziemi, przytulając się.[S]

Sytuacja na granicy polsko-białoruskiej jest tragiczna. Do Mińska ciągle przylatują ludzie z Iraku i próbują przedostać się przez Polskę dalej do Europy. Legalnych możliwości praktycznie nie ma, dlatego niektórzy wybierają nieludzką opcję zaproponowaną przez Łukaszenkę. Wiele osób nie ma świadomości, jak trudne i niebezpieczne może być przekroczenie granicy. Są oszukiwani przez biura podróży i wywożeni do lasu, a tam wpadają w kocioł między polskimi i białoruskimi służbami, z którego trudno się wydostać. Służby nagminnie łamią prawo, okradają i stosują przemoc wobec ludzi.[S]

Prezydent Miasta Płocka Andrzej Nowakowski (PO) zdecydował o zorganizowaniu zbiórki żywności i odzieży dla osób przebywających na granicy Polski z Białorusią. „Ruszyła zbiórka artykułów spożywczych oraz najpotrzebniejszych rzeczy dla osób przebywających na granicy Polski z Białorusią” – ogłosił w piątek płocki samorząd. Jak podano w informacji, dary można przynosić do Centrum Organizacji Pozarządowych do 10 listopada, a także 11 listopada na Stary Rynek, gdzie przed ratuszem ustawiony zostanie specjalny namiot. Akcja, prowadzona przez Centrum Organizacji Pozarządowych, potrwa do 10 listopada. Dary będą też przyjmowane przed Urzędem Miasta 11 listopada.[S]

Jak podkreślił Urząd Miasta, „prezydent Płocka Andrzej Nowakowski podjął decyzję o organizacji zbiórki ze względu na stale pogarszającą się sytuację osób koczujących w gminie Michałowo”. W komunikacie wyjaśniono, że w ramach zbiórki przyjmowane są m.in.: woda w małych butelkach, mleko w proszku dla dzieci oraz butelki do mleka i smoczki, suchy prowiant, w tym np. batoniki energetyczne i czekolady, suchary i chrupkie pieczywo oraz konserwy rybne, pasztety drobiowe i sałatki warzywne w puszkach, a także przybory i środki higieniczne, w tym pieluchy oraz odzież: kurtki, czapki, szaliki, skarpetki, rękawiczki, spodnie i buty – męskie, damskie i dziecięce. „Nie możemy być obojętni wobec tragedii drugiego człowieka szczególnie, gdy ten jest zmuszony uciekać z własnego kraju przed wojną” – powiedział prezydent Płocka, cytowany w informacji Urzędu Miasta. „Temperatury na zewnątrz są coraz niższe, więc nie powinniśmy zostawiać osób, które znalazły się tej trudnej sytuacji, pomiędzy dwoma krajami, samym sobie. Dlatego wszystkich płocczan, którzy chcieliby im pomóc zachęcam do udziału w tej akcji” – dodał Nowakowski.[S]

Jednocześnie na swym profilu na „Facebooku” prezydent Płocka zapowiedział, iż w najbliższą sobotę w oknach tamtejszego ratusza „pojawią się zielone światła na znak solidarności z uchodźcami i migrantami w ramach akcji »Matki na granicę. Miejsce dzieci nie jest w lesie!«”. Informacja o tej akcji, zachęcając do wzięcia w niej udziału, została również opublikowana na stronie internetowej płockiego Urzędu Miasta.[S]

Wczoraj w Michałowie odbyła się wspólna konferencja prasowa Grupy Granica, władz gminy, Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy i Rzecznika Praw Obywatelskich. Na dniach powstanie tu punkt pomocy humanitarnej. Punkt zacznie działać całodobowo w poniedziałek, 8 listopada. Dyżurować w nim będą członkowie Pokojowego Patrolu – grupy wolontariuszy działającej przy WOSP w trakcie różnego rodzaju akcji. Całość realizowana będzie w ścisłym reżimie sanitarnym, a dyżury będą się odbywać w

systemie 12 godzinnym czytamy na stronie WOŚP. Decyzja o otwarciu punktu pomocy w Michałowie zapadła jednogłośnie, mimo różnych frakcji politycznych w samorządzie, mówił wójt Michałowa Marek Nazarko. Podczas konferencji zapewniał o apolityczności działań, czego dowodem ma być punkt pomocy humanitarnej w Michałowie.[S]

Punkt będzie magazynem, „w którym medycy i organizacje pozarządowe udzielające pomocy uchodźcom na granicy będą mogły zaopatrzyć w materiały przydatne w ich pracy (medyczne materiały zużywalne, podstawowe sprzęty medyczne, jedzenie, woda itp.). W swoich działaniach WOŚP skupia się na wyposażeniu i akcesoriach medycznych oraz podstawowych środkach spożywczych, zapewnionych m.in. przez współpracujące z Fundacją firmy. Orkiestra nie planuje zbiórki odzieży czy środków czystości ani też organizacji zbiórki pieniędzy z przeznaczeniem na przygraniczne działania” – piszą na stronie WOŚP organizatorzy.[S]

„Doceniam inicjatywę i wysiłki organizacji pozarządowych niosących pomoc. Występowałem o dopuszczenie przedstawicieli mediów w rejony przygraniczne. Żaden człowiek na terenie RP nie może być pozbawiony swoich praw, ani pozostawiony bez wsparcia w sytuacji, gdy naruszana jest jego godność” – pisał o inicjatywie Rzecznik Praw Obywatelskich Marcin Wiącek.[S]

„Wolontariusze będą tu na miejscu w ośrodku, nie będą w terenie. Żadnej papierologii, tylko udzielanie pomocy. Będziemy też kompletować plecaki przeżycia, z jedzeniem, piciem, kocami NRC, które będziemy przekazywać organizacjom pracującym w terenie” – mówił Jerzy Owsiak, założyciel WOŚP podczas konferencji prasowej. Zaapelował do wszystkich organizacji, do włączenia się w pomoc. Wspólnie z Orkiestrą działa też Polski Czerwony Krzyż, który już od kilku tygodni zajął się sortowaniem darów i przekazywaniem gotowych pakietów organizacjom pracującym w terenie i dostarczającym pomoc bezpośrednio do poszkodowanych.[S]

Obecny na miejscu RP0 Marcin Wiącek mówił o swoich wizytach w placówkach straży granicznej, gdzie rozmawia z funkcjonariuszami i migrantami, starając się monitorować sytuację. Zapytany przez dziennikarza podczas konferencji o legalność udzielanej przez mieszkańców pomocy, zapewnił że nie wyobraża sobie, żeby polski sąd wymierzył karę komuś kto ratuje życie i zdrowie drugiego człowieka. Niestety „push back” również jest zgodny z przepisami. „Problem leży w regulacjach prawnych” – mówił Rzecznik Praw Obywatelskich.[S]

Litwa, Łotwa i Polska w ciągu ostatnich miesięcy zmagają się ze wzrostem liczby nielegalnych migrantów na granicy z Białorusią. Wcześniej prezydent Białorusi Alaksandr Łukaszenka oświadczył, że Mińsk nie będzie już powstrzymywał napływu nielegalnych migrantów do UE, ponieważ z powodu sankcji kraj nie ma na to „ani pieniędzy, ani sił”. Białoruski Komitet Graniczny wielokrotnie informował, że Polska, Litwa i Łotwa siłą wydalają migrantów na sąsiednie terytorium, a także używają wobec migrantów przemocy.

W związku ze zwiększonym napływem nielegalnych migrantów z białoruskiego terytorium w Polsce od 2 września obowiązuje stan wyjątkowy w przygranicznym pasie z Białorusią, wprowadzony na mocy rozporządzenia prezydenta Andrzeja Dudy, wydane na wniosek Rady Ministrów. Obejmuje 183 miejscowości w województwach podlaskim i lubelskim. Został on wprowadzony na 30 dni, a następnie przedłużony o kolejne 60 dni.[SN]

Autorstwo: Rut Kurkiewicz-Grocholska i Piotr Nowak [S], Autonom [A], Sputnik [SN]

Źródła: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#) [SN], [Autonom.pl](#) [A], Strajk.eu [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [S]

Kompilacja 8 wiadomości: WolneMedia.net